



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Jednych księży będziemy witać, a drugich żegnać. Jak zawsze w czerwcu, kuria przygotowała listę zmian personalnych w diecezji. Roszady objęły najmłodszych stażem kapłanów, jak i tych najstarszych. O kapłańskiej drodze piszemy na s. IV–V. Polecam także spotkanie z młodzieżą, która odniosła sukces w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej. Opowiadają o wielomiesięcznych przygotowaniach oraz o Biblii, która może być modlitwą. Mówią odważnie. Więcej w artykule na s. VII.



DANIEL WACHOWSKI

Będzie Tydzień Srebrnego Internauty

Oswajają mysz

Gminy i miasta wreszcie dostrzegły potrzebę informatyzacji społeczeństwa. To tak, jak 60 lat temu ktoś dostrzegł potrzebę elektryfikacji wsi.

We wtorek 21 czerwca w Sochaczewie odbyła się konferencja poświęcona projektowi R@CK – Rodziny Cyfrowych Kompetencji. Uczestniczył w niej m.in. burmistrz miasta Piotr Osiecki, który poinformował, że przetarg na zakup komputerów dla

150 rodzin został już rozpisany. Otrzymają one na 7 lat nie tylko komputery, ale i darmowy dostęp do internetu.

– Zanim przystąpimy do szkolenia sochaczewskich rodzin obdarowanych komputerami i internetem, chcemy zebrać niedużą grupę wolontariuszy,

W konferencji dotyczącej realizacji projektu R@CK brał udział burmistrz Sochaczewa Piotr Osiecki (drugi z prawej)

którzy pomogą nam we wrześniu zorganizować cykl spotkań na temat wykorzystania sieci dla pokolenia osób powyżej 50. roku życia. Chodzi o to, by pokazać rodzicom i dziadkom korzyści, jakie daje internet. Spotkania mają odbywać się przez cały tydzień. Będzie to pierwszy sochaczewski Tydzień Srebrnego Internauty – zapowiada Krzysztof Głomb, prezes Stowarzyszenia „Miasta w Internecie”.

Na początku lipca komputery otrzymają rodziny korzystające ze świadczeń socjalnych oraz niepełnosprawni. js

Pociąg do przygody



MARCIN WÓJCIK

Niedawno rozpoczęły się wakacje. Wiele dzieci wyjedzie w Polskę lub w świat, ale będą i tacy, którzy zostaną w domu. Wtedy warto przejechać palcem po mapie gminy swojej albo sąsiedniej i sprawdzić, jakie atrakcje turystyczne znajdują się w pobliżu. Jedną z nich na pewno będzie ciuchcia wąskotorowa, która rusza z Sochaczewa do Puszczy Kampinoskiej w każdą sobotę, aż do połowy września. Równie ciekawych atrakcji między Łodzią a Warszawą jest na pewno więcej. Kto powiedział, że jeśli wakacje, to tylko nad morzem lub w górach?

SOCHACZEW–PUSZCZA KAMPINOSKA.
Kolejka wąskotorowa już przewozi turystów

Stypendium za taniec



Zakończenie roku w Szkole Podstawowej nr 3

SOCHACZEW. W Szkole Podstawowej nr 3 spokojnych i dobrych wakacji życzył uczniom wiceburmistrz Marek Fergiński, podkreślając, że każdy zasłużył na dwumiesięczny relaks. Przy okazji zapowiedział, że w lipcu i sierpniu w mieście prowadzona będzie akcja „Wakacyjnie to bezpiecznie, trzeźwo i zdrowo” – cykl imprez plenerowych dla dzieci i dorosłych, a w jego

ramach m.in. pokazy ratownictwa medycznego i sztuk walki, występy zespołów muzycznych i tanecznych. Burmistrz poinformował, że jeszcze przed wakacjami Rada Miejska zajmie się projektem uchwały określającym zasady przyznawania stypendiów najbardziej uzdolnionym uczniom, którzy osiągają bardzo dobre wyniki w nauce, ale też w sporcie i tańcu.

Atrakcje u zawiszaków

RAWA MAZOWIECKA. W niedzielę 26 czerwca w parku miejskim odbyły się IV Bernardynki Rawskie. Zorganizował je męski szczebel służby Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego przy udziale

innych organizacji społecznych działających na terenie miasta. W programie znalazły się m.in.: gry i zabawy, spływy canoe po Rawce, mostek linowy nad rzeką, kiermasz książek, a także przedstawienie o o. Bernardzie. Nowością było kino plenerowe i café pod namiotem. as



Podczas rawskich bernardynek nie brakowało chętnych na spływ rzeką Rawką

Bogactwo spod strzechy

BRATOSZEWICE. W drugiej połowie czerwca podczas Targów Rolnych „W sercu Polski” wybrano najlepszych wytwórców wyrobów wędliniarskich, mleczarskich i piekarskich. Zaprezentowały się także firmy produkujące maszyny i urządzenia rolnicze. Ale to niejedyne atrakcje. 600 sztuk zwierząt – konie, trzoda chlewna, owce, kozy, krowy – zaprezentowali rolnicy na XIII Wojewódzkiej Wystawie Zwierząt Hodowlanych. Wicewojewoda Krystyna Ozga gratulowała organizatorom. – Mamy wspaniałą, smaczną i zdrową żywność. Nie powinniśmy się wstydić, przeciwnie – mamy się czym pochwalić i należy to robić, bo nasze tradycyjne wyroby masarskie, mleczarskie i piekarnicze śmiało mogą kon-



W Bratoszewicach rolnicy zaprezentowali 600 sztuk zwierząt

kurować z wyrobami żywnościowymi całego świata – podkreślała wicewojewoda.

Dwa targowo-wystawiennicze dni zgromadziły prawie 20 tysięcy zwiedzających. mil

Nowa stolica Mazowsza

ŻYRARDÓW. Powiat żyrdowski jest tegoroczną Stolicą Kultury Mazowsza. W mieście będzie się odbywać większość wydarzeń kulturalnych, które są realizowane w ramach projektu. Symboliczne przekazanie kluczy odbyło się 20 czerwca w Sklepie Wokulskiego. W ubiegłym roku gospodarzem Stolicy Kulturalnej Mazowsza był powiat sochaczewski. Głównie z racji 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. mil

Z kamerą na ulicy

ŻYRARDÓW. Młodzież z całej Polski stawiała pierwsze kroki w sztuce filmowej w ramach Przedszkola Filmowego. Na ulicach Żyrardowa młodzi uczyli się, jak zrealizować swój pierwszy dokument. W przedsięwzięciu wzięło udział 30 osób.

Przedszkole Filmowe jest realizowane przez Szkołę Filmową Andrzeja Wajdy i Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę” ze środków Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. dk

Seniorzy mają wakacje



Łęczycki Uniwersytet Trzeciego Wieku zakończył rok akademicki

ŁĘCZYCA. Rok szkolny zakończyli nie tylko młodzież i dzieci, ale także Łęczycki Uniwersytet Trzeciego Wieku. Uroczystość odbyła się 21 czerwca w Domu Kultury. Spotkanie poprowadził Prezes Zarządu i założyciel ŁUTW Włodzimierz Sroczyński. W uroczystości wzięli udział m.in. burmistrz Andrzej Olszewski oraz proboszcz ks. Sławomir Sobierajski. fg

GOŚĆ ŁOWICKI
lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz,
ul. Seminaryjna 6a
REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor
oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka
Napiórkowska TEL. 666 830 799,
ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Najlepsi przedsiębiorcy w Łódzkiem

Wyłowili perły

Nagrody Gospodarcze Województwa Łódzkiego za rok 2011 zostały wręczone podczas uroczystej gali w Muzeum Miasta Łodzi.

Do konkursu zgłosiło się prawie 60 firm, które rywalizowały w 5 kategoriach: duże, średnie, małe i mikroprzedsiębiorstwo oraz gospodarstwo rolne. Wśród laureatów znaleźli się przedstawiciele z terenu diecezji łowickiej: Grupa Producentów Owoców i Warzyw „Aura” w Dobrzelinie i Indywidualne Gospodarstwo Rolne Iwony i Andrzeja Olejniczaków w Dąbkowicach. Wręczono także nagrody specjalne, między innymi spółce biotechnologicznej „Mabion” z Kutna. Według członków kapituły, poziom zgłoszonych firm był najwyższy spośród dotychczasowych. Gospodarzami tegorocznej gali były wojewoda Jolanta Chełmińska oraz wicemarszałek województwa Dorota Ryl.

– Chciałabym podziękować wszystkim przedstawicielom samorządów za to, że wspierają swoje firmy. Państwa obecność daje nam siłę, żeby organizować ten konkurs i wyławiać perły, jakimi są nagradzane przez nas przedsię-



Konkurs dla przedsiębiorców organizowany jest od 2004 roku

siębiorstwa. Cieszę się, że jesteśmy konsekwentni i nie przerwaliśmy tego konkursu – powiedziała wojewoda.

Nagrodą gospodarczą honorowane są firmy produkcyjne i usługowe oraz gospodarstwa rolne, które mają wyższy od przeciętnej wzrost

przychodów i zysków, aktywnie inwestują, tworzą miejsca pracy i dbają o ich jakość. Uhonorowani statuetkami laureaci mogą w materiałach firmowych i reklamowych posługiwać się tytułem: „Zdobywca Nagrody Gospodarczej Województwa Łódzkiego w roku 2011”. dk

Nowość wydawnicza

Jak rola księdza?

Proboszcz parafii w Cielądzu ojciec Dariusz Andrzejewski wszystko, co myśli o kapłaństwie, zawarł w swoich książkach.

Tom pierwszy „Kapłańskich zamyśleń” ukazał się w 2006 roku. W czerwcu 2011 roku na rynku wydawniczym pojawił się tom drugi, o takim samym tytule. Książka jest pokłosiem Roku Kapłańskiego. Zawiera przemyślenia, refleksje i wspomnienia na temat kapłaństwa i Kościoła oraz porusza tematy historyczne i aktualne problemy społeczne. Tematyka pokrywa się z pojmowaniem przez autora roli kapłana we współczesnym Kościele oraz świecie. We wstępie czytamy: „Kapłan żyje i pracuje wśród ludzi, wśród

ich aktualnych trosk, zainteresowań oraz realiów społecznych i politycznych. Nie powinien zatem prowadzić dusz-

pasterstwa w oderwaniu od tej ziemskiej sfery życia i problemów, jakie ona ze sobą niesie. Wszelkiemu złu i niesprawiedliwości społecznej zawsze trzeba przeciwstawić Dobro! Taka jest rola każdego kapłana! Przykładem niech będzie Błogosławiony Ksiądz Jerzy Popiełuszko, który zło Dobrem zwyciężał. Niech Jego postawa będzie wskazaniem dla dzisiejszych kapłanów, wśród których wierni pragną szukać odważnych i świętych przewodników duchowych”. js

Książki o. Dariusza Wojciechowskiego CSSp skierowane są zarówno do kapłanów, jak i świeckich





Będąc szambelanem Jego Świątobliwości, nie podkreślał swojej wielkości. Czarna sutanna była jego ukochanym strojem. Na zdjęciu z Krzysztofem Lichotą



Obok gromadki dzieci nigdy nie przechodził obojętnie



Franciszkanie zawsze z radością witają swojego dobrodzieja

Nigdy nie bałem się pętaków

KAPLAŃSKIE

ROSZADY. Nawet jeśli nie mieli zwyczaju sięgać po ziółka, przed czerwcowymi dekretemi wielu rozważało ich zakup. Ciepła melisa bywa bowiem dobrym sposobem na ściśnięte gardło.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

agnieszka.napiorkowska@gosc.pl

W wtorek 21 czerwca wszystko stało się jasne. Nie tylko kapłani, ale i wierzni, którzy zajrzeli na internetową stronę diecezji, mogli zapoznać się ze zmianami personalnymi w parafiach. Pięciu proboszczów, kilkudziesięciu wikariuszy już niebawem zmieni adres zamieszkania.

Lubania, Młodzieszyn i Góra św. Małgorzaty staną się pierwszymi wikariatami tegorocznych neoprezbiterów. Roszady dokonają się w parafiach, seminarium i Domu Kapłana Seniora, dokąd wprowadzi się 4 nowych mieszkańców.

Wizyty u Matki

– Oni zawsze byli mi życzliwi. To im zapamiętam – mówi ze wzruszeniem ks. prał. Jerzy Wasiak, który po 36 latach posługi w parafii św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach został przeniesiony do Domu Kapłana Seniora w Sochaczewie.

Lekko przygarbiony, zawsze z różańcem w ręku przemierzał ulice miasta, zatrzymując się przy kapliczkach i kościołach. Na modlitwę nigdy nie brakowało mu czasu, podobnie jak na zatrzymanie się przy dzieciach, na których czolał robił znak krzyża. Do kiedy zdrowie mu pozwalało, odwiedzał także miejsca, gdzie mieszkała jego Matka, ta jedyna, którą znał. Domaniewicka Pocieszycielka Strapionych i Pięknej Miłości, Miedniewicka usługująca przy stole czy Niepokalana od braci franciszkanów. Tę ostatnią poznał i pokochał najwcześniej. Swojej nie pamiętał – zmarła, gdy był dzieckiem.

– Od 1945 roku zastępowała ją Niepokalana – mówi ks. Jerzy

Wasiak. – Jej wszystko powierzałem. Dlatego kiedy zostałem księdzem, złożyłem się, gdy ludzie przynosili Jej sztuczne kwiaty. Nieraz pytałem: „Czy swojej matce zaniósłbyś takie plastiki, kupione na bazarze?”. Szacunku do Maryi nauczyłem się w Niepokalanowie, gdzie chodziłem do szkoły. Może głupio to zabrzmie, ale tam też uwierzyłem w obecność Pana Jezusa w Hostii i Jego wielkie miłosierdzie – wyznaje prałat Wasiak.

Gesty dobrotli

Za wiarą poszły i czyny. – To, co mnie urzekło i czego doświadczyłem jako ksiądz w relacjach z ks. prał. Wasiakiem, kryje się w jego drugim imieniu – Klemens, co po łacinie znaczy „łaskawy” – zauważa ks. Mariusz Szmajdziński. – Jego łaskawości doświadczał każdy, zarówno w prywatnej rozmowie, jak i w posłudze sakramentalnej. Szczególną miłością darzył kapłanów. Oni zawsze mogli liczyć na jego pomoc, troskę i radę. Parafianie nazywali go „męczennikiem konfesjonau”. W tej posłudze był dla nas niedościgniony. Żaden z nas nie spędzał tam tylu godzin dziennie. Dziś, kiedy odchodzi z parafii, dziękuję Bogu, że dane mi było poznać prałata, od którego nie tylko można było się uczyć, ale wręcz należało czerpać łaska-

wość i cierpliwość – wyznaje ks. Mariusz.

– Kochane ludziska, co wy opowiadacie? Jakaż to moja zasługa! Pan Jezus zawsze przebacza grzechy i będzie je przebaczał. A że chce to zrobić przez naszą posługę, nie wolno mu tego utrudniać – wtrąca prałat.

Troska o innych widoczna była nie tylko w posłudze sakramentalnej. Wśród parafian nadal wspomniane są sytuacje, gdy spotkano go gdzieś na ławce czy w rowie pijanego parafianina odwoził do domu. Ten, gdy dowiadywał się, że dotarł tam samochodem proboszcza, nieraz trzeźwiał na długo. – On nie potrafił przejść obok ludzkiej biedy obojętnie – wtrąca Leokadia Woźniak. – Pamiętam, jak w latach siedemdziesiątych, przyszedł do nas po kolędzie. Ja wówczas nie pracowałam, wychowywałam trójkę małych dzieci. Było nam ciężko. Po rozmowie przyjął przygotowaną przez nas ofiarę na kościół, ale ze swojego portfela wyjął wszystkie pieniądze i nam je przekazał. Broniliśmy się, ale nalegał. Po dwóch latach, gdy nasza sytuacja się poprawiła, poszłam do niego, by mu te pieniądze zwrócić. Nie przyjął ich, mówiąc, że nie była to pożyczka. Za jego sugestią przekazałam je na kościół – wspomina.

O wyjątkowej hojności prałata opowiadają także bracia franciszkanie z Niepokalanowa, którym przekazał swoją ojcowiznę. Dziś w miejscowości Budki Piaseckie stoi kaplica, w której w każdą niedzielę odprowadzane są Msze św. Do wnętrza dostajemy się bez problemu. Ksiądz prałat posiada bowiem komplet kluczy. Wchodząc do środka, idzie do ołtarza, skłania się nisko przed Najświętszym Sakramentem. Po krótkiej modlitwie odwraca głowę w stronę figury Niepokalanej. Nie ma już wątpliwości, że jest w domu.

– Nikt z nas nie przypuszczał, że na naszym podwórku zamieszka kiedyś Pan Jezus z Matką. To jest moja wielka radość – mówi jakby sam do siebie.

Sejf, prorocтва i pistolet

Wracamy do domu, tego całym nowym, u siostr w Sochaczewie. Tam przy szklance herbaty wspomnienia powracają niczym bumerang. – Czy wy wiecie, że ja bp. Józefa Zawitkowskiego pierwszy mianowałem biskupem? Nie myślcie, że kłamię. Owszem, miałem kłopoty z pamięcią, ale to, co

mówię, jest prawdą. Kiedy razem pracowaliśmy w Warszawie u św. Zygmunta, patrząc na jego życie, pracę i słuchając jego kazań, mówiłem mu, że zostanie biskupem. Czasem zwracałem się nawet do niego „ekscelencjo”. Nieraz w żartach pocałowałem go nawet w rękę. Po latach okazało się, że miałem rację. To co? Napijemy się jeszcze herbaty? A czy wy wiecie, że ja wcale nie chciałem iść do tych Skierniewic? Zgodziłem się na nie, jak to się mówi, pod pistoletem, a że przez chwilę chciałem być żołnierzem, pomyślałem, że sobie poradzę. Byłem tam proboszczem w czasach, gdy szalała głupia komuna. Ludzie się bali, nawet ci wykształceni. Ale żeby mnie przestraszyć, trzeba się było dużo napracować. Ja jestem wychowany przed wojną. Urodziłem się 3 stycznia 1931 r. Podobnie, jak wielu moich kolegów, byłem w AK. Zdarzyło mi się nawet brać udział w wysadzaniu niemieckich pociągów. To mnie zahartowało. Później, nawet podczas stanu wojennego, nigdy nie bałem się pętaków – opowiada prałat Wasiak.

Potwierdzeniem są wypowiedzi zarówno kolejarzy ze związku NSZZ „Solidarność”, którym ksiądz prałat w sejfie w czasach stanu wojennego przechowywał sztandar, jak i wspomnienia Marii Anackiej-Lyjak, historyka sztuki.

– Muszę tu przywołać choćby jedno zdarzenie. W czerwcu 1989 r. w Budach Grabskich zorganizowaliśmy pierwszy po wojnie Harcerski Złot Pokoleń. Zależało nam, by w jego programie znalazła się Msza św. polowa. Pomimo nacisków ze strony SB, która nie chciała się na to zgodzić, ksiądz prałat pomógł nam w tym przedsięwzięciu. Nie mogąc osobiście odprawić Mszy św., zorganizował zastępstwo w osobie o. Leopolda Chojackiego z klasztoru franciszkanów, który był związany z harcerstwem – opowiada pani Maria. – Kiedy na prośbę księdza prałata zdecydowałam się na napisanie monografii parafii, choć prace trwały bardzo długo, on zawsze wykazywał się wielkim zrozumieniem dla tego, co robię. Jak mógł, wspierał moje badania, a w jesienne i zimowe wieczory, podczas których siedziałam skulona nad książkami, przynosił mi ciepły sweter i gorącą herbatę.

– A mnie pomógł dostać się na uczelnię – dorzuca Paweł Sokołowski.

– Ja najbardziej lubiłem, gdy zwracał się do mnie tak, jak i do innych ministrantów – „syneczku”. Z troską pokazywał, jak być lektorem, klerikiem, dlatego cieszę się, że miałem możliwość towarzyszyć mu w ostatnich miesiącach pracy w parafii – wtrąca Krzysztof Lichota.

– A mnie...

– Co za ludzie! Co za czasy! Po co tyle mówić? Pomódlcie się za mnie. A jak chcecie porozmawiać, zapraszam do siebie. Usiądziemy przy herbatce i wspomnimy.



Prałat Wasiak, ilekroć odwiedza kaplicę w Budkach Piaseckich, zawsze czuje się tak jak w domu



Abp Celestino Migliore niósł Najświętszy Sakrament w czasie procesji



Pani Anna podczas tegorocznej procesji szukała... siebie. Po raz ostatni była w Łowiczu na procesji Bożego Ciała, gdy miała 10 lat

W stolicy diecezji procesji podczas uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore.

Jak co roku, do Łowicza zjechali pielgrzymi i turyści z różnych stron Polski, a nawet świata. Co rusz można było usłyszeć język obcy i między innymi z tego

powodu Ewangelia przy czterech ołtarzach czytana była w kilku językach. Ta chyba najbardziej barwna procesja Bożego Ciała w Polsce przyciąga wiernych.

– Ostatni raz na łowickiej procesji byłam, gdy miałam 10 lat. Dzisiaj moja córka jest już nastolatką, więc było to dawno – mówi pani Anna

z Łodzi, która przyjechała do Łowicza z rodziną. – Po tylu latach chciałam odnaleźć wspomnienia z dzieciństwa. Wszystko mi się przypomina, choć chyba wtedy było jeszcze bardziej ludowo.

Kult Ciała i Krwi Chrystusa niejako wpisuje się w Łowicz, bo w herbie miasta widnieje pelikan, który

jest zarazem symbolem Eucharystii. Zgodnie z tradycją, procesja wyrusza na ulice miasta po Mszy św. w bazylice katedralnej. Później obchodzi cztery ołtarze w pobliżu Starego Rynku, które przygotowują parafianie, Cech Rzemiosł, szkoły pijarskie i parafialne wspólnoty neokatechumenatu. js

Boże Ciało w Łowiczu

Miasto pelikana



Księżacy są dumni ze swoich strojów. Ubierają się w nie zazwyczaj przy okazji większych uroczystości kościelnych. Ostatnio w modzie jest ślub w stroju ludowym



Łowiczanka



Tradycja w Łowiczu nie zamiera. Nie brakuje dziewczyn, które wkładają na procesję wulniaki. W czasie upału to prawdziwe wyzwanie. Wulniak potrafi ważyć nawet kilkanaście kilogramów

Sukcesy w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej Ekspertki od pism Pawłowych

– Patrząc na wyniki, byliśmy chyba najlepsi. Z finału powróciliśmy z dwoma indeksami – mówi ks. Mariusz Szmajdziński.

Justyna Zalewska z liceum im. Bolesława Prusa w Skierniewicach, Martyna Wasilewska z liceum Marii Skłodowskiej-Curie w Rawie Mazowieckiej i Michał Sujka, również ze skierniewickiego LO, reprezentowali diecezję łowicką w finale Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Po raz 15. zorganizowało go Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Z całej trójki najlepsza była Justyna, która zajęła 2. miejsce. Na miejscu 6. znalazła się Martyna. Laureatki, poza cennymi nagrodami książkowymi i wycieczką do Rzymu (w przypadku Justyny), otrzymały także możliwość podjęcia studiów bez egzaminów wstępnych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Uniwersytecie Opolskim, Uniwersytecie Szczecińskim lub w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

– Na początku trudno było mi uwierzyć, że jestem druga – opowiada Justyna. – Cieszę się, że mój wysiłek nie poszedł na marne. Zresztą, nawet gdybym nie wygrała, studiowanie Biblii nigdy nie jest czasem straconym. Dzięki konkursowi, w którym uczestniczę nie po raz pierwszy, pogłębia się moja wia-



ZDJEŃCA AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

ra. I to jest największa nagroda i zysk – dodaje.

Podobnego zdania jest Martyna, która podkreśla, że warto było podjąć trud zgłębiania pism Pawłowych również ze względu na atmosferę, jaka panowała na konkursie.

– Organizatorzy zadbali o to, by – obok rywalizacji – był też czas na modlitwę i spotkania. Niemalą atrakcją był ogromny tort w kształcie Biblii i świadectwo Mateusza Otręby, muzyka chrześcijańska, który opowiadał o tym, jakiej rewolucji w jego życiu dokonało Słowo Boże – opowiada.

O sukcesie może mówić także trzeci reprezentant diecezji – Michał, który znalazł się w pierwszej trzydziestce. – Odkąd pamiętam, Biblia była zawsze obecna w mojej rodzinie. Od wielu lat sięgam po nią podczas modlitwy osobistej. Jako lektor czytam ją też w koście-

le, dlatego chciałem się sprawdzić. Samo rozwiązanie jest inne niż przygotowanie do konkursu. Tu musiałem zwracać uwagę na przypisy, komentarze, wyjaśnienia. Trochę żałuję, że – ze względu na maturę

– nie mogłem przygotowaniu poświęcić więcej czasu, ale i tak jestem zadowolony – mówi Michał. Jak zgodnie podkreślają Justyna, Martyna i Michał, a także s. Cecylia Złoczewska, nazaretanka, która wspierała wysiłki Marty, ogromną pomocą w nauce dla wszystkich było zaangażowanie ks. Mariusza Szmajdzińskiego. – Nie byłam katechetką Martyny, ale starałam się ją wspierać jak tylko umiałam. Modliłam się, ile się da, by im się udało. Ale mam świadomość, że ważną rolę mobilizacyjną odegrał ks. Mariusz. Podziwiałam jego zapał – podkreśla s. Cecylia.

Rzeczywiście trudno się z taką opinią nie zgodzić, wiedząc, że poza spotkaniami ks. Szmajdziński, który z wykształcenia jest biblista, od października na adres e-mailowy wysyłał młodzieży pytania. W sumie przygotował ich około 700. Próba odpowiedzi na nie była dla uczących się formą sprawdzania i ugruntowywania wiedzy.

nap



Przez cały czas mogli liczyć na pomoc ks. Mariusza Szmajdzińskiego

R E K L A M A

RAZEM przeciw wykluczeniu

Projekt Razem przeciw wykluczeniu współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki - Działanie 7.3 Inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej integracji.

Wiktoria Na chwila Rodzi WICTORIA Zaproszenie na seminarium dla wolontariuszy

Szczegóły na stronie www.wiktoria.org.pl w każdy wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę o godz. 16.15 w dniach od 24.08 do 03.09.2011 r.

7 maj 2011 r., godz. 10.00 w Ośrodku Św. Dominika przy Parafii p.w. św. Wawrzynca, ul. Szwarcz Kłód, Wąsaryńskiego 1

Nasi wielcy

Przestrzelony brewiarz

Gdyby zdecydował się opuścić swoich parafian, kto wie, może nie zostałyby bestialsko zamordowany. Pozostał. Dziś zaliczony jest do grona błogosławionych.



Ksiądz Wincenty Matuszewski urodził się niedaleko Kutna

Wśród 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej, wyniesionych na ołtarze 13 czerwca 1999 r. przez Jana Pawła II, jest ks. Wincenty Matuszewski. Jego życie i okrutna śmierć znana jest niemal wszystkim parafianom w Osiecinach na Kujawach, gdzie zginął razem ze swoim wikariuszem ks. Józef Kurzawą. Mało kto wie, że ten odważny kapłan urodził się 3 marca 1869 r. w Chruścińskiej Woli koło Kutna.

Ceniony przez Żydów

Był synem Józefa i Józefy z domu Stróżyńskiej. Wyższe Seminarium Duchowne ukończył we Włocławku. Tam też 17 lutego 1895 r. został wyświęcony na kapłana przez bp. Aleksandra Bereśniewicza. Pierwszą placówką, do której został skierowany, była Widawa. Pracował także w Nieszawach, w Częstochowie w parafii św. Zygmunta, a także w Ostrowążach i przez wiele lat w Moszczenicy, gdzie zasłynął jako wyjątkowy duszpasterz i budowniczy. W tym czasie z jego inicjatywy i przy zaangażowaniu parafian została otynkowana nowa plebania, ogrodzono teren wokół kościoła, powiększono i ogrodzono cmentarz, zbudowano Dom Ludowy i ochronkę, a przede wszystkim kupiono ołtarze główne do kościoła i kaplicy Matki Bożej. Zdecydowanie wzrosła także liczba osób uczęszczających na Msze św. i nabożeństwa. Po 9 pracowitych

latach spędzonych w Moszczenicy, tuż przed zakończeniem I wojny światowej, ks. Matuszewski został przeniesiony do parafii w Osiecinach. Tam, wypełniając obowiązki duszpasterza i administratora parafii, pełniąc także funkcje społeczne, wytwarzał wokół siebie atmosferę tolerancji i wzajemnego zrozumienia. Ceniono go jako kaznodzieję i nauczyciela religii w szkole. Jak podkreślają pamiętający go jeszcze parafianie, zawsze umiał dostrzegać ludzi biednych i potrzebujących. Poza parafianami, szacunkiem darzyła go także dość duża wspólnota Żydów i Niemców mieszkających w Osiecinach.

10 września 1939 r., w dniu wejścia Niemców do wsi, ks. Wincenty Matuszewski znalazł się wśród 22 zakładników, których okupanci wzięli jako zabezpieczenie przed atakami na swoich żołnierzy. Przez jedną noc wszystkich przetrzymywano w Domu Ludowym. W tym czasie ksiądz proboszcz podtrzymywał wszystkich uwięzionych na duchu. Zapewniał o szybkim uwolnieniu, spowiadał i otaczał modlitwą. By dzielić los na równi z innymi zakładnikami,

odmówił przyjęcia koca i poduszki, jakie mu zaproponowano.

Oprawy skazani

Po uwolnieniu, przez następne miesiące wyciszał zaostrzające się konflikty między mieszkańcami. Do dziś wspomina się, że podczas okupacji, w warunkach zromantycznej nienawiści do ludności niemieckiej, stanął w obronie Niemca, ratując mu życie. Pomimo narastających restrykcji i groźb, przez cały czas pełnił też posługę duszpasterską. Realne niebezpieczeństwo utraty życia zawisło nad kapłanami w 1940 r., kiedy funkcję komendanta policji w Osiecinach objął Johan Pichler, a burmistrzem został Ernst Daub, znani z nienawiści do kapłanów. Oni to podjęli decyzję o zgładeniu księży. Dowiedziawszy się o ich zamiarach, były burmistrz Arndt poinformował duszpasterzy o grożącym im niebezpieczeństwie, prosząc, by jak najprędzej opuścili parafię. Odpowiedzią ks. proboszcza były słowa: „Ja was, dzieci, nie opuszczę”. Namawiał natomiast księdza prefekta, by ratował się ucieczką. Ten jednak odmówił.

Nocą z 23 na 24 maja 1940 r., po uroczystościach Bożego Ciała, na plebanię wtargnęli Pichler i Daub. Kazali księżom natychmiast się ubierać. Obu zapakowali do samochodu, wcześniej bijąc. W Witowie, 5 km od Osiecin, zabili ich strzałami z pistoletu. Informacja o uprowadzeniu księży jeszcze w nocy poruszyła nie tylko katolików, ale i Żydów, którzy niezwłocznie, pod kierunkiem rabina, rozpoczęli zbiorów złota w celu wykupienia kapłanów. Wczesnym rankiem w rowie przy szosie znaleziono zabitych. Obok ciał leżał brewiarz ks. Matuszewskiego z tkwiącą w nim kulą.

Pogrzeb kapłanów, w którym – poza wiernymi – uczestniczyli nawet przedstawiciele żandarmerii niemieckiej, odbył się 27 maja. Ku zdziwieniu parafian, sprawcy zbrodni zostali wkrótce aresztowani i skazani na karę więzienia. Panowało przekonanie, że dochodzenie rozpoczęto na skutek starań niemieckich rodzin, mieszkających od dawna na terenie parafii Osiecin, za którymi ks. Matuszewski wstawał się na początku września 1939 r. as



W rocznicę śmierci kapłanów w miejscu ich zagłady odprawiane jest nabożeństwo